Nr. 13. Lwów dnia 28. września 1895. Rok XXVIII. Tom LVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Gospodarstwo stawowe w dobrach Zatorskich.

Napisał *M. Janeczko*

prof. adj. kraj. szkoły gospodarstwa lasowego.

(Dokończenie).

Okres kiedy rybki w tarliskach tracą pęcherzyki, poczem już dalej bez delikatnego pożywienia z zewnątrz przyjmowanego żyć nie mogą, jest nader ważny i trzeba się mieć na baczności, a najbardziej wtedy, jeżeli tarliska są silnie obsadzone. Liczny bowiem narybek zaniedbany w tym okresie rozwoju może zginąć z głodu wszystek w przeciągu jednej nocy, jak tego raz świadkiem byłem. Obsadzono tarliska dosyć licznie tarlakami, ryby się starły, narybek się wylęgnął, a było tego jak paździerza. Początkowo był czerstwy i żwawy, lecz już w kilka dni później wszystko się zmieniło. Woda w tarliskach już z daleka czerniła się, była bowiem pokryta nieżywym narybkiem. Wszystek zginął jednej nocy z głodu. Ażeby podobnie fatalnego wypadku uniknąć, należy więc zaraz po zniknięciu pęcherzyków przesadzić narybek z tarlisk do żyznego stawku. Ponieważ narybek w tym wieku tak jest delikatny, że się go rękami dotykać nie należy, przeto z wodą trzeba go przepuścić ze stawku do stawku. Dlatego chwalę urządzenie w Zatorze, ponieważ tarliska położone są naokoło i powyżej stawku, w którym przez proste spuszczenie wody zgromadza się wszystek narybek (po utraceniu pęcherzy) z tarlisk. Jeżeli się atoli trafi, że któreś z tarlisk jest nieco niżej położone niż wspomniany stawek, to powinno się ze stawku ostrożnie puścić wodę do tarliska, bacząc, aby prąd nie był za silny. Gdy prąd wody ze stawku do tarliska jest łagodny, narybek pójdzie i pod wodę wiedziony wrodzonym instynktem i głodem, chociaż nie tak rychło się przenosi, jak płynąc z wodą. Taki przesadzany narybek nazywają niemcy „gestreckte Brut“, a więc w naszym wypadku będziemy mieli w jesieni „eine einjährige zweimal gestreckte Brut“. Przesadzają narybek niekiedy i trzy razy, co ma jednak swoje dobre i złe strony. Przesadzając narybek do stawów odrostowych już się go przelicza. Ale jest to rzecz bardzo zawodna, a po części i okrutna przeliczać tak delikatny narybek. Lepiej napełnić naczynie o jaknajgładszych ścianach (np. filiżankę) owsem, przeliczyć ziarnka a potem mierzyć szybko narybek, zbłądzi się bardzo nieznacznie. Nie bez przyczyny więc porównałem wprzódy wielkość raz przesadzanego narybku z wielkością ziarnka owsianego.

Teraz interesowało mnie dalej dowiedzenie się, w jakiej rotacyi prowadzi się gospodarka zatorska: N i e t r z y m a j ą s i ę n i e w o l n i c z o ż a d n e j r o t a c y i, co mi się nadzwyczaj podobało. S k o r o s t a w j a k i j e s t d ł u ż e j j a k t r z y l a t a p o d w o d ą, d e c y d u j e o j e g o d a l s z e m p r z e z n a c z e n i u w y ł ą c z n i e p r z y r o s t r y b j a k i s i ę w n i m p o k a z a ł p r z y p o ł o w i e w j e s i e n i. Jeżeli przyrost nie zadowolnił, bada się przyczynę. Przyczyny małego przyrostu mogą być rozmaite, jakoto: słaby narybek, zanadto silna obsada stawu, niezwykle ciężka i długa zima, krótkie i chłodne lato, wielki lub długo trwający brak wody etc. Jeżeli żadna z tych przyczyn nie miała miejsca, wtedy przyjmuje się, że staw jest zakwaszony, osusza się go i oddaje na dwa lata pod uprawę rolną.

Zwykle siewano i sieją jeszcze dzisiaj w stawach na orce zimowej owies, a do owsa konicz z rajgrasem. Konicz udawał się zwykle bardzo dobrze. Już w jesieni koszono ściernniankę, a w roku drugim był pierwszy i drugi pokos tak obfitym, że zyskiwano za siano zwykle 40 a nawet i 45 zł. z morgi. Ale tu była tylko jedna orka, a wierzchnia warstwa namułu została na dole pod skibą. W Zatorze także sieją owies w pierwszym roku, ale owsisko znów orze się na zimę, a na wiosnę sieje się znów owies. Przez tę drugą orkę dostaje się warstwa namułu na wierzch. To też rzeczywiście owies na odwrocie siany zawsze jest lepszy niż pierwszy, a co ważniejsza — i przyrost ryb okazał się po dwóch orkach znacznie większym. Taką podwójną orkę zimową zalecałbym szczególnie w takich gospodarstwach, gdzie gleba stawowa jest bardzo ciężka i gdzie — jak

w Żatorze — przesadzają narybek tylko dwa razy tak, że do zwykłych stawów odrostowych przychodzi ryba jeszcze słaba, która więc potrzebuje stawu jaknajżyźniejszego.

Ten sposób postępowania odnosił się do stawów większych, które obsadza się corocznie narybkiem jednorocznym i kroczkami. Dla narybku t gorocznego dobiera się stawki mniejsze, a przedewszystkiem dające się łatwo osuszyć. Te stawki orzą częściej na zimę nawożąc i wapniąc i sieją floryańskie żyto. W czerwcu roku następnego kosi się zielone żyto, a stawki napuszczają się wodą zwolna i stopniowo, aby wyzyskać jaknajlepiej nagromadzoną tutaj karm infuzoryczną. Największej pieczołowitości wymaga i doznaje w gospodarce zatorskiej stawek, do którego wpuszcza się (z płynącą wodą) delikatne potomstwo karpi ze wszystkich tarlisk naokoło niego położonych. Stawek ten osusza się zaraz po wyprowadzeniu narybku. Całe lato pasie się na nim bydło — na glebie dobrej rzuca się bowiem bardzo bujna trawa — a w jesieni nawozi się go, wapni i następuje orka zimowa. Wapna można dodać do nawozu stajennego dosyć dużo, wapno bowiem odkwasza glebę stawową i wpływa według najnowszych badań dodatnio na rozwój kości ryb. Zwykle dają 200—300 *kg* na morg; w Zatorze zapewniano mnie jednak, że dawali już po 500 *kg* bez szkody dla narybku. Musiała to być gleba bardzo ciężka; w każdym razie uważałbym to za maximum, do jakiego by się w zwykłych stosunkach posunąć można. Na wiosnę uprawia się rozmarzniętą glebę jaknajstaranniej, a kiedy czas odpowiedni nadejdzie, napuszcza się stawek wodą ile możności jaknajżyźniejszą, taką zaś jest deszczówka z pól pobliskich. W ten sposób jest stawek przygotowany do przyjęcia potomstwa z tarlisk, co następuje normalnie jeszcze w pierwszej połowie maja.

Co do gatunku ryb, to w Zatorskich dobrach hoduje się prawie wyłącznie karp królewski tak wielkołuskowy jakoteż i drobnołuskowy, a to dlatego, ponieważ północne Niemcy żądają drugiego, środkowe zaś pierwszego, tj. wielkołuskiego. Oprócz tego i liny hodowane być muszą, gdyż kupcy niemieccy przy zakupnie każdej ilości karpia żądają 10% lina i płacą za niego cenę znacznie wyższą, aniżeli za karpia. Szczupaka nie hodują zupełnie, jest on bowiem rybą w stawach niepożądaną. Pomimo to znachodzi się dziko tak licznie, że odławia się go rokrocznie kilkanaście centnarów. Okonie i karasie są pilnie tępione, mimo to jednakże występują w niektórych latach w wielkiej ilości.

Produkcya ryb w dobrach Zatorskich opartą jest na pokarmie naturalnym, a wszelkie sztuczne karmienie ryb jest dotąd wykluczone. Najważniejszym czynnikiem pożywienia ryb są obfite przypływy wód w ciągu lata ze ścieków polnych czyli tak zwana woda kalna, która oddziaływa dodatnio w dwojaki sposób:

a) bezpośrednio dostarczając pożywienia rybom;

b) pośrednio, potęgując rozwój flory i fauny wodnej a mianowicie żyjątek niskiego ustroju organicznego jak mięczaków i wszelkiego rodzaju skorupiaków.

Z drugiej strony wiadomą jest rzeczą, że zbytnia flora w stawach jest niekorzystną dla ryb, ponieważ wstrzymuje ogrzanie się wody. Dla zwalczenia więc rozwielmożnionej roślinności utrzymuje się na stawach rokrocznie około 200 sztuk bydła dla wypasania roślinności wodnej, przyczem i ekskrementa bydlęce przyczyniają się do wytwarzania i wyżywienia infuzoryów i owadów.

Przeciętna produkcya roczna ryby kupieckiej w dobrach Zatorskich jest bardzo znaczną. Połowa z tego sprzedaje się w jesieni wprost ze stawu i spławia się w skrzyniach Wisłą do Krakowa i Warszawy, druga połowa ryb przewozi się do zimochowów, zkąd w razie potrzeby w ciągu zimy zostaje wysyłaną wagonami do Krakowa, Warszawy i do Niemiec.

Odbyt na ryby jest dobry; kupcy tutaj chętnie kupują, gdyż znachodzą towar przedni, a bliskość Wisły umożebnia transport wodny.

Roczne koszta utrzymania grobel, jazu, kanału kilkokilometrowego, rowów dopływowych i odpływowych, rynien, mnichów itp. wynoszą przeciętnie . . . 2 200 zł.

Utrzymanie sieci i naczyń . . . 350 „

Robocizna i wydatki przy łowach . . 2 000 „

Utrzymanie personalu, jakoto: 1 zarządcy, 3 pomocników, 16 stawowych, 1 jazowego i 1 kanałowego . . . . 5 000 „

Roczne więc koszta administracyjne wynoszą ogółem przeciętnie . . . . . 9 550 „

Co do przyrostu to przodują stawy Bugajskie (grupa IV.), gdyż mają glebę dobrą i wodę przeważnie deszczową z okolicznego terenu pagórkowatego. Wielki ten kompleks stawów ślicznie urządzonych, oprócz najlepszego przyrostu odznacza się jeszcze tem, że tu wzięła początek cała gospodarka zatorska. Jeszcze przed pięciu laty miało państwo Zatorskie tylko kilka stawów „na Bugaju“, tj. w gminie Bugaj położonych. Były to jednakże tylko zbiorniki wody opadowej (Himmelsteiche) bez przypływów i bez odpływów. Podczas deszczu pełne, może za pełne, a w czasie posuchy wysychały prawie zupełnie. Dopiero p. Naimski, obecny pełnomocnik państwa Zatorskiego, rzucił myśl genialną i rozpoczął akcyę olbrzymią. Połączył kompleks ten stawów z rzeką Wieprzówką kanałem przeszło milę długim, do którego zarazem uchwycił żyzną wodę ze wszystkich pól okolicznych; w ten sposób więc nietylko zabezpieczył się przeciw brakowi wody w czasie posuchy, ale i kalną wodę z pól nadal stawom zapewnił. Kanał ten jest również niejako wentylem bezpieczeństwa w czasie bardzo nawalnych wód z pagórkowatego terenu opadowego Oprócz tego p. Naimski uregulował stare stawy, porobił dopływy, urządził opusty, groble ponaprawiał, nowe poprowadził, żłoby pozakładał, pidła poustawiał. Przytem ciągle j szcze zakładał nowe stawy, nowe źródła dochodu.

Jadąc razem przez pola zatorskie, widziałem, jak zakładano nową grupę stawów — ostatnią, jak zapewniał p. Naimski — lecz mu nie bardzo wierzę. Przyjemność prawdziwa być naocznym świadkiem takiej doniosłej pracy, prowadzonej energicznie i na tak wielkie rozmiary, a uwieńczonej tak świetnym jak tutaj rezultatem.

Po groblach krąży świetnie zorganizowana zatorska straż stawowa. Każdy strażnik wie, kiedy ma służbę pełnić, a kiedy wypoczywać mu wolno. Jedni pełnią służbę przed północą, drudzy po północy, trzeci przedpołudniem, a reszta popołudniu. Każdy z nich jest zaprzysiężony, każdy ma broń palną dla własnej obrony i dla tępienia ptactwa szkodliwego.

Punktualnym wykonawcą dyspozycyj pełnomocnika i kierownikiem straży stawowej jest p Ceratkiewicz. zawiadowca stawów; zaś księgi tego wielkiego gospodarstwa prowadzi już od lat wielu ze wzorową sumiennością i znakomitą punktualnością p. E. Remer, sekretarz-kasyer dóbr Zatorskich.

Nadmieniam przy tej sposobności, że na wystawie krajowej lwowskiej (w r. 1894) otrzymała administracya dóbr Zatorskich za wzorowe okazy gospodarstwa stawowego medal złoty, który się jej słusznie należał.

Alfaseparator Kolibri.

Z powołaniem się na mój artykuł, umieszczony w 11. numerze „Rolnika“ z dnia 16. marca r. b. uważam za stosowne podzielić się z Szan. czytelnikami z doszłemi do mej wiadomości doświadczeniami, jakie poczyniono dotychczas z ręcznym „Alfaseparatorem Kolibri“ wyrobu fabryki w Bergedorf, który miałem zaszczyt polecić we wspomnianym powyżej artykule.

Z przyjemnością skonstatować należy, że tak jak wszystkie odśrodkowce pochodzące z tej fabryki, tak i w mowie będący nie zawiódł nadziei pokładanych w tym systemie, odtłuszcza bowiem w godzinie ilość podaną przez fabrykę, to jest 70 lt. mleka do granicy zadowalniającej, gdyż mleko opuszczające separator wykazywało wedle H. Schrott-Fiechtla 0·22—0·28% tłuszczu (patrz „Oesterreichische-Molkerei-Zeitung“ nr. 7. z dnia 1. lipca b. r.).

Dłuższe doświadczenia przeprowadzone przez dra Stellwaga, profesora akademii rolniczej w Weihenstephan (w Bawaryi) wypadły również korzystnie.

Do powyższych mogę dołączyć i moje osobiste doświadczenie, niedługie co prawda, bo dopiero siedmiotygodniowe.

Spotkawszy się ze zdaniem, że dla naszych stosunków nie są odpowiednie separatory „Alfa“ z powodu ośmnastu talerzyków, które przez składającego machinę ułożone być muszą w dokładnym porządku wedle numerów — a będąc zwolennikiem systemu Lavala — nie mogłem się oprzeć pokusie i sprowadziłem taki separatorek.

Jakkolwiek w pierwszej chwili wspomniane talerzyki (u „Kolibri“ rozmiarów prawdziwie liliputowych) zapowiadać się zdawały wielki kłopot dla dziewczyny chodzącej koło nabiału, przekonałem się ku mej uciesze, że po kilkorazowem przypatrzeniu się manipulacyi rozbierania, a następnie składania machiny, nauczyła się obchodzić z nią jaknajdokładniej.

Jak już wspomniałem, mam „Kolibri“ w ruchu dopiero 7 tygodni. separując mleko 3 razy dziennie, nie chcę twierdzić przeto, by zdanie me miało być wyrocznią, lecz nie mniej pewnym jestem, że ewentualne znaczniejsze wady machiny okazaćby się już musiały w przeciągu tego czasu.

Separatorem tym przerobić można w godzinie zwyż 70 litrów mleka, odtłuszczając je nader dokładnie, czego nie dochodziłem wprawdzie aparatem Soxletha, gdyż nie mam go na razie pod ręką, co przebija jednak z wyglądu chudego mleka, oraz i ze znacznie zwiększonej wydatności masła w porównaniu do dawniej używanego systemu (holsztyńskiego).

Wierzyć się prawie nie chce, by ta malutka machina, podobna raczej — jak słusznie zauważa Schrott Fiechtl — do ładnej zabawki dziecięcej, była w możności przysporzyć gospodarzowi korzyści, dostępnych dawniej tylko tym, którzy dysponować mogli odśrodkowcami, pędzonymi siłą pary lub innego motora i bez przesady twierdzić można, że tak jak obecnie w każdym średnio zamożnym domu znajdować się musi maszyna do szycia, tak samo bliskim jest czas, gdzie u każdego, choćby najmniejszego producenta mleka, wyrugują ręczne odśrodkowce dawniejsze sposoby „zbierania śmietanki“.

Nie uchybiając bynajmniej innym systemom centryfug, podnoszę tu tylko fakt, że na razie niema prócz separatora „Kolibri“ równie taniego i małego odśrodkowca, że takowy przez naszą służbę dobrze obsłużonym być może i że koszt nabycia go (110 zł. u Kleinera i Fleischmanna w Mödling pod Wiedniem) zwróci się już przy 50-ciu litrach dziennego udoju po upływie pierwszego roku.

Waszkowce dnia 20. września 1895.

Hipolit Morgenbesser.

W sprawie zbytu owoców.

Niedawno podnosiliśmy, że u nas we wielu miejscach jest niezwykły urodzaj owoców i że należy je tak zbierać, żeby się nadawały do handlu — że kupiec się znajdzie i to przy ułatwionych środkach komunikacyjnych nawet z dalekich stron. Niespodziewanie wkrótce potem przytoczyć możemy na poparcie naszych uwag odezwę c. k. austryackiego Towarzystwa pomologicznego, ogłoszoną w czasopismie tego Towarzystwa (Mittheilungen des k. k. oesterreichischen Pomologen Vereines) we wrześniu 1895. W odezwie tej, podpisanej i niezawodnie zredagowanej przez prezydenta Henryka hr. Attemsa, zdawna silącego się na podniesienie produkcyi owocowej w Austryi, czytamy wystosowane do producentów owoców w Austryi następujące słowa: „Okoliczność, że w większości pozaaustryackich krajów owoce słabo zarodziły, daje nadzieję, że popyt za owocami handlowymi rozwinie się i ceny mogą dojść do cen o wiele wyższych, niżeli obecnie ofiarowywane bywają. Naturalnem

następstwem tych konjunktur jest, że już obecnie ze wszech stron dochodzą nas zapytania, ale jednocześnie też poruszyły się roje pośredników i agentów, starających się o zawieranie układów. Ostrzegamy producentów, ażeby nie zawierali przedwczesnych umów i żeby nie godzili się na względnie ceny niskie. Przedewszystkiem ostrzegamy przed braniem małych zadatków od agentów z warunkiem, że cena ułożoną będzie przy odbiorze Najczęściej tak się dzieje, że gdy producent z owocami przyjedzie na dworzec kolejowy, wtedy agent podnosi zarzuty i producentowi nie pozostaje nic innego, jak akceptowanie ofiarowanej niskiej ceny albo powrót z towarem do domu Radzimy przeto wszystkim austryackim producentom owoców, ażeby donosili **nam** albo w ich krajach istniejącym **stowarzyszeni m** lub **stacyom zużytkowywania owoców** (Obstverwertungs-Stationen) o swoich zapasach, a wtedy my lub owi lokalni oficyalni pośrednicy znajdą sposób powiadomienia kupców. My specyaln e (tj. c. k. aust. Towarzystwo pomologiczne) zestawiamy wszystkie do naszej wiadomości dochodzą c oferty i rozsełamy je (Obst-Verkehrsberichte) wszystkim znanym nam interesentom (kupcom) w kraju i zagranicą. Takie zawiadomienia o rozporządzalnych zapasach upraszamy nadsełać jaknajrychlej i to samo upraszamy pp. kupców o zgłoszenie zapotrzebowań i poleceń; zapytania ich załatwiać będziemy przed posyłką sprawozdań o ruchu handlowym (Verkehrs-Bericht), polecenia zaś posełać będziemy wprost oferentom do dalszych pertraktacyj".

Towarzystwo pomologiczne rozsełа też formularze do zgłoszeń, w których ma być podany rodzaj i ilość owoców z datą, adresem dokładnym, obejmującym nazwisko, stacyę pocztową, stacyę kolejową, kraj koronny. Zgłoszenia jak wszelkie korespondencye adresować należy do komitetu (Vereinsleitung) Towarzystwa pomologicznego w Lechwald p. Graz w Styryi.

W piśmie z załączoną powyższą odezwą, wystosowanem do naszego komitetu podnosi prezydyum pomologicznego Towarzystwa równie, że spodziewać się można znacznego odbytu owoców za granicę, my zaś dodamy z naszej strony, że nasuwa się sposobność zawiązania trwałych stosunków odbytowych, z których powinniśmy korzystać i moglibyśmy, oferując i odstawiając dobrze zebrane owoce i podług próbki, względnie podług umowy co do gatunku, zawodu bowiem w tym kierunku robić nie można, pod grozą utraty zaufania a więc i możności korzystnego zbytu.

Tegoroczne zbiory chmielu.

Na podstawie sprawozdań nadesłanych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa, jakoteż wiadomości z czasopism rolniczych, przedstawiał się stan chmielarń i dokonanych już zbiorów na początku bieżącego miesiąca jak następuje.

Galicya. Z obrębu krakowskiego Towarzystwa rolniczego doniesiono, że w okolicach pagórkowatych ucierpiały chmiele przez burze; z 245 *kg* będących średnim plonem z hektara, bywa około 30% lichego. W górach zebrano w tym roku prawie jeszcze raz tyle co w roku przeszłym, ale chmiel często poczerwieniały. Przypuszczają, że ogółem plon będzie co do ilości i jakości prawie dobry. W obrębie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego są plony zadowalniające tak co do ilości jak i co do jakości.

Górna Austrya. Zbiór wczesnego chmielu ukończony. Jakość jest bardzo dobrą, co do ilości plon jest pełny. Chmiele późne stoją bardzo pięknie, tylko gdzieniegdzie obawiają się poczerwienienia; plon jest normalny.

W Styryi zbiór wczesnego chmielu wypadł wogóle dobrze i to samo spodziewają się po chmielu późnym, który już rozpoczynają obrywać w niższych położeniach Zbiór z hektara jest nieco niższy jak w roku zeszłym, ale za to jakość jest lepszą. Płacą po 50 do 60 zł. za 50 *kg*.

W Czechach koło Auscha już zbiór do połowy ukończony; jakość chmielu doskonała; plon oceniają na 15 000 cent. metr., dojdzie jednak do 25 000 c. m. Ceny wahają się między 55 i 56 zł. za 50 *kg*. W okręgu zateckim plon jest niższy jak przypuszczano, ale jakość doskonała i chmiel ciężki. Dają po 85 do 95 zł. za 50 *kg*. W innych okolicach zbiór tak co do ilości jak i jakości jest dobry.

Na Morawii zebrano w okolicy Przyrowa po 6—10 c. m. z *ha*; chmiel dobry i bardzo dobry.

W państwie Niemieckiem wynosi tegoroczny zbiór chmielu 225 do 250 tysięcy centnarów metrycznych, co byłoby około czwartą częścią przeszłorocznej produkcyi, jakość jednak jest bardzo dobra. Najpiękniej przedstawiają się chmiele w Poznańskiem, potem w Alzacyi, wreszcie w południowych Niemczech. Ceny targowe w Norymberdze były za chmiel z 1895 roku: targowy prima 50 do 60 Mark, secunda 40 do 48 Mk, górski 65 do 75 Mk; hallertauer prima 75 do 85, secunda 55 do 65 Mk; würtemberski prima 80 do 90, secunda 60 do 70 Mk; badeński prima 75 oo 85, secunda 55 do 65 Mk. W Bawaryi spodziewają się zadowalniającego plonu tak co do ilości jak i co do jakości; chmiel późny w Würtembergii będzie zdaje się o wiele lepszy jak wczesny. W okolicach Frankfurtu nad Menem i w Badeńskiem nie spodziewają się więcej jak połowy zbioru przeszłorocznego, oprócz tego wczesny chmiel zczerwieniały.

Z Gandawy donoszą: obrywanie rozpoczęło się w połowie września; plon z okolicy Alost oceniają na 32 do 34 000, z okolic Poperinghe na 16 do 18 000 cent. metr. Za chmiel tegoroczny z dostawą w październiku i listopadzie płacą 38—43 franków.

Z Wołynia donoszą, że chmiel nie dobrze się udał, a do tego zbiór odbywa się z powodu cholery w fatalnych warunkach i targu niema żadnego, w Królestwie zaś zbiór chmielu wypadł co do ilości i jakości zadowalniająco; za pud (= 16·38 *kg*) płacą 7 do 9 rubli.

W Anglii obszar chmielem zajęty zmniejszył się w tym roku o 238 *ha*. Spodziewają się, że późne chmiele w dobrze pielęgnowanych chmielarniach będą bardzo dobre i plon wyniesie około 250 000 cent. metr. Obrywanie chmielów wczesnych już prawie kończą. Za wczesne chmiele śre-

dniej jakości żądają po 80 szylingów (= 50 ct. w złocie) za 51 *kg* (pięćdziesiąt jeden kilogramów), ale nawet po 50 *sh* nie chce nikt płacić. Liche wadliwe chmiele targowano po 10 *sh* za 51 *kg*. Dowóz ze stałego lądu mógłby się rozwinąć tylko na podstawie bardzo niskich cen.

Wiadomości z Oddziałów.

Oddział łańcucko-jarosławski.

Ogólne Zgromadzenie członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego odbyło się w Jarosławiu dnia 23. sierpnia 1895 r.

Obecni: Przewodniczący prezes p. Bzowski Władysław, wiceprezes Witołd ks. Czartoryski, sekretarz p. Kolesiński Seweryn i obecnych członków 97.

Przewodniczący otwiera posiedzenie, dziękując za tak liczne zgromadzenie się, a obecnemu hr. Scipio Karolowi, członkowi naszemu dziękuje za przybycie z Krakowa, co jest dowodem interesowania się naszym Oddziałem, który zawdzięcza mu jego prace poprzednie dla podniesienia Oddziału, dalej podnosi uczynność Szan. Stowarzyszenia „Gwiazda“, które bezinteresownie odstąpiło swego lokalu na dzisiejsze Zgromadzenie, (gdyż ratusz miejski obecnie się restauruje), dalej podnosi klęski tegoroczne, jakie nawiedziły rolników, a to: grady, ulewy i słoty, poczem poddaje pod głosowanie każdego z osobna ośmiu zgłoszonych nowych członków, których przyjęto.

Protokół z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia, odczytany przez sekretarza przyjęto bez zarzutu, a odczytane pisma do wiadomości.

Ks. Horoszewicz i p. Jakóbik użalają się, że w gminach, gdzie ukazała się zaraza świń, zabroniono wypuszczać z chlewów nawet świnie zdrowe, a zamknięcie w chlewach w porze tak upalnej może spowodować chorobę. Pan Mikiewicz dodaje, że tam nawet gdzie ustała już zaraza, nie zniesiono tego zakazu i przypuszcza, że to jedynie dlatego, aby pp. weterynarze w jaknajdłuższe czasy wyjeżdżać mogli na komisye dla konstatowania stanu zdrowia tych zwierząt, aby źródło dyet jaknajdłużej trwało i stawia wniosek, aby Rada Oddziału udała się do c. k. Starostwa w Jarosławiu, aby raczyło tam, gdzie zarazy już niema, dozwolić na otworzenie chlewów i wypuszczenie świń na pastwisko — przyjęto.

P. Mikiewicz podnosi, że w ukonstytuowaniu się komisyi licencyonującej buhaje w okręgu sądowym Radymno trwa ciągle zamieszanie i tak: proponowani ze strony powiatu na członków pp. Pokorny i Raciborski nie otrzymali dotąd nominacyi i dlatego nie chcą przyjąć udziału. Ze strony Oddziału naszego Wydział krajowy dotąd nikogo nie zamianował, proponuje więc, aby na członka komisyi tej przedstawić komisarza centr. p. Maryana Bogdanowicza, a na jego zastępcę p. Marcina Popkiewicza, zaś Wydział Rady powiatowej jarosławskiej prosić o wezwanie pp. Pokornego i Raciborskiego do wzięcia udziału w pracach tej komisyi — przyjęto.

P. Eustachy Wolski odczytał swe sprawozdanie z wystawy przeglądowej bydła włościańskiego w Pruchniku odbytej 28. maja r. b. Przewodniczący podnosi pracę p. Eustachego Wolskiego, jako zastępcy przewodniczącego tej wystawy, która tak świetnie wypadła — stawia wniosek: aby Zgromadzeni przez powstanie wyrazili podziękowanie, co też uczyniono.

Przewodniczący przedstawia uchwałę Rady Oddziału, aby w r. 1896 urządzić wystawę w Jarosławiu. Wywiązuje się dyskusya, w jakich rozmiarach wystawa ta ma się urządzić, czy tylko dla premiowania bydła włościańskiego, czy też połączona z wystawą koni i przemysłu domowego, czy jedno lub dwudniowa. Hr. Zamoyski Stefan stawia wniosek, że ze względu na koszta urządzenia, a braku na to funduszu, powinno się odbyć tylko premiowanie bydła włościańskiego, tak jak w r. z. w Kańczudze i Radymnie. P. Popkiewicz wnosi, aby ze względu, że wystawa ta będzie w Jarosławiu, w większem mieście jak Radymno i Kańczuga, w siedzibie niejako naszego Oddziału, wystawę urządzić dla bydła, koni i przemysłu domowego, taką, jaka była w Przeworsku. P. Mikiewicz popiera ten wniosek i ze względu, że jednocześnie ma się odbyć i zjazd strefowy Oddziałów. P. Kellerman Józef zwraca uwagę, że wystawa przeworska była świetną, a nawet zwyżką znaczną nad koszta urządzenia zasiliła kasę Oddziału, zawdzięczyć należy tylko ks. Lubomirskiemu Andrzejowi, który dał wszystko prawie dla tej wystawy, bo park, materyał wszelki, zwózkę takowego i wszystkich swoich pp. urzędników gospodarczych, którzy z największą gorliwością zajęli się całem urządzeniem i dopilnowali użytych majstrów, aby roboty jaknajtaniej wypadły. Tu w Jarosławiu nie możemy liczyć na podobną ofiarność. W kwestyi tej przemawiali jeszcze pp. ks. Czartoryski Witołd, Dąbrowski, Kolesiński i Turnau Jerzy. Przewodniczący poddał pod głosowanie postawione wnioski i znaczną większością uchwalono wniosek hr. Zamoyskiego. Przewodniczący stawia propozycyę uchwaloną przez Radę Oddziału wyboru komisyi dla tej wystawy, a to: Witołda ks. Czartoryskiego, Stanisława hr. Siemieńskiego, dra Dietziusa, burmistrza Jarosławia, pp. Słoniewskiego Władysława, Mikiewicza Konstantego, Dąbrowskiego Leonarda i Jana Wilhelma Reissa z prawem kooptacyi, wszystkich jednogłośnie przyjęto, jak niemniej wniosek p. Kellermana na koszta urządzenia tej wystawy subwencyę z funduszu Oddziału do 200 zł. najwyżej. Co do zjazdu strefowego Oddziałów, sprawę tę poruczono Radzie do załatwienia. P. Zabierzański poucza członków włościan o zastosowaniu nawozów sztucznych do jakości gleby, za co p. przewodniczący imieniem Zgromadzonych dziękuje.

Sekretarz Kolesiński uwiadamia, iż Ministerstwo skarbu świeżem swem rozporządzeniem ułatwiło nabywanie i sprzedaż kainitu kałuskiego. Przewodniczący uwiadamia członków włościan, że ktoby chciał ułatwić sobie nabycie kainitu, może się udać do p. Wład. Górskiego w Rozwienicy,

a on sprowadzając sobie, chętnie sprowadzi razem i zamawiającym.

P. Mikiewicz okazuje próbkę żyta regenerowanego, które posiał na próbę w Łankach i że takowe bardzo się zaleca do rozpowszechnienia. Co do próbnej uprawy 4 gatunków owsa przez p. Zabierzańskiego, to dziś nie można o nim nic powiedzieć, bo nie jest jeszcze zebrany.

P. Jurek, dyrektor fabryki cukru w Przeworsku bardzo szczegółowo poucza włościan o uprawie w jesieni i na wiosnę ziemi pod buraki cukrowe; o sadzeniu, obrabianiu, przeorywaniu, wykopywaniu, słowem od początku do końca jak się mają obchodzić z uprawą, a nadto wykazał wielkie korzyści, jeżli gorliwie zajmą się tą uprawą — za co wszyscy zgromadzeni wyrażają podziękowanie.

Sekretarz p. Kolesiński odczytuje sprawozdania pp. Delegatów Rady Oddziału o stanie stacyi buhajów. Sprawozdania te brzmią pomyślnie, niektórzy pp. Delegaci nie nadesłali jeszcze sprawozdań i tych wzywa Prezes, aby to uczynili, a nadto przypomina, by na peryod 1895/6 zgłaszano się o buhaje subwencyjne

P. Jerzy Turnau podnosi klęskę, jaką zaczynają już robić myszy polne i żąda, aby Rada Oddziału zażądała od Komitetu centr. limfy tyfusowej do szczepienia myszom. Pp. Merczyński i Mikiewicz: że takową zawsze nabyć można, wskazują adresa.

P. Mikiewicz stawia następujący wniosek na piśmie: „Od 10 lat stosunki ekonomiczne u nas szybkim tempem uległy zmianie tak dalece, iż bez wahania dziś twierdzić można, że rolnictwo i przemysł rolniczy stanął na przełomie zupełnego upadku, a śledząc pilnie nieprawidłowości, jakie się wkradły w obroty handlowe samej Austro-Węgierskiej monarchii, słuszną jest obawa, że stan rzeczy groźniejszy jeszcze dla nas w krótkim czasie obrót wziąć może“.

„Nie ulega wątpliwości, że wzmagające się dowozy zboża surowego z krajów zamorskich na targach zachodniej Europy, ogromną czynią dywersyę, która i u nas silnie się odbija, jednakże większą klęskę ponoszą kraje cislitawskie przez sprytne zarządzenia rządu węgierskiego. Zarządzenia te od chwili odnowionej i zmienionej konwencyi cłowej monarchii austro-węgierskiej, Węgry z bezwzględną stanowczością i bez względu na wiążące je ściśle stosunki z innymi krajami monarchii, przy zupełnej obojętności Rrządu austryackiego wyzyskują na swą korzyść wszystko, cokolwiek ku popieraniu własnego przemysłu rolniczego i handlu zmierza, czynią na każdym punkcie i w każdym kierunku ulgi i prerogatywy swym przedsiębiorstwom, o których nam nawet marzyć nie wolno“.

„Na to ubolewania godne postępowanie i zarządzenia, którego ostrze śmiertelny cios zadaje wszystkim krajom i narodom jednolitej monarchii, a najbardziej Galicyi, jak dotąd Rząd austryacki obojętnem okiem spogląda i przeciw stawianiu tym zarządzeniom nic nie przedsiębierze, owszem z całą pedanteryą przepisami przemysł i handel własny ściska tak, iż wobec prerogatyw jakie posiada handel i przedsiębiorstwo węgierskie, jesteśmy bezradni i zupełnie bezwładni“.

„Złe tkwi w tem mianowicie, że wolno jest przedsiębiorstwom młyńskim wprowadzać za opłatą cła zboże zagraniczne do monarchii pod tytułem „obrotu mlewa“, po wysłaniu którego w formie mąki za granicę państwa cło zwrócone zostaje. Rząd austryacki z całą ścisłością przestrzega opłaty cła z góry, a co najwyżej za złożeniem kaucyi z pupilarnem bezpieczeństwem, przezco przemysłowi młynarskiemu odbiera się znaczną część kapitału obrotowego. Młyny zaś węgierskie potrzebują wystawić tylko rewers, mocą którego ręczą za opłatę cłową na cały okres restytucyjny, okres zaś restytucyjny jest krótki, kilkomiesięczny i w Austryi z wielką trudnością najwyżej do roku przedłużony bywa, przytem przedłużenia wywozu z wielkiem tylko wahaniem bywają załatwiane, a z reguły odrzucane — przeciwnie w Węgrzech dozwalają przedłużenia tego terminu w krótkiej drodze nietylko na przeciąg jednego roku, ale na całe lata, tak, że młyny są w stanie wyczekiwać na najdogodniejsze chwile eksportu a wyprodukowaną mąkę z obcego zboża, bez ponoszenia ciężaru cła w wewnętrzny obrót handlowy monarchii wprowadzać. Prolongacye te przybrały tak ogromne rozmiary, że najfatalniejsze dla nas sprawiają skutki. W ciągu bowiem lat 4, tj. w r. 1891, 1892, 1893 i 1894 weszło do Austro Węgier zboża zagranicznego 8 711 000 cent. metr., a wyszło w postaci mąki tylko 3 120 000 cent. metr., czyli wewnątrz państwa w obrocie zostaje z tego czasu 5 591 000 cent. metr. jeszcze. Ze ścisłych zestawień okazało się, że na obrót mlewa węgierskiego z r. 1892 86%, a z r. 1893 — 89% przypada“.

„Wybujanie obrotu mlewa i dowozu obcego zboża datuje się dopiero od r. 1891 i doszło do ogromnych rozmiarów, mimo, że wywóz mąki z Austro-Węgier zmniejszył się od tego czasu znacznie. W zmniejszeniu wywozu tak Austrya jak i Węgry równomiernie uczestniczą, natomiast w tym samym okresie wzrósł dowóz mąki węgierskiej do Austryi okrągło półtora miliona cent. metr. Skutki więc długoletnich prolongat restytucyj cłowych w Węgrzech najbardziej odbijają się na targach Galicyi przez olbrzymio wzrosły obrót wewnętrzny i dowóz mąki węgierskiej“.

„W samych Węgrzech „obrót mlewa“ wychodzący jedynie na korzyść wielkich młynów, duży uszczerbek młynom małym i rolnictwu przynosi, które już przeciw jednostronnemu popieraniu przedsiębiorstw wielkich, jak również przeciw nieprawidłowościom, jakie się stąd wkradły, powstają. Z tego tytułu powstało całe austryackie młynarstwo, domagając się uchylenia nadużyć i ścisłego przestrzegania postanowień w obrocie mlewa równomiernie w obu częściach państwa przy kredytowaniu cła, oraz spłacenia zaległości cłowych przez młyny węgierskie w jaknajkrótszym czasie; niektórzy idą jeszcze dalej nawet, żądają bowiem, aby przy sposobności odnowienia związku cłowo-handlowego w r. 1897, obrót mlewa całkiem został zniesiony. Jakiej doniosłości jest dla naszego rolnictwa sprawa restytucyi cła, nie potrzeba dalszych komentarzy. Obowiązkiem więc naszym jest przyłączyć się do związku młyna-

rzy austryackich i całą mocą domagać się w ministerstwie handlu zmiany postępowania rządu węgierskiego jak długo konwencya trwa, a przy odnowieniu konwencyi w r. 1897 przypadającej, całkowitego zniesienia „obrotu mlewa“.

„Ponieważ Komitet Towarzystwa gosp. krakowskiego na podstawie referatu prof. Leo, po zwołaniu mieszanej ankiety, składającej się z młynarzy i rolników, która się zastanawiała nad trudnościami i brakiem dostatecznych środków do zwalczenia i zapobieżenia przeciw nadużyciom, oświadczył się:

1. Za zupełnem zniesieniem prawa restytucyi opłat cłowych.

2. Za usunięciem sprowadzania mąki węgierskiej dla wojska stacyonowanego w Galicyi, a przynajmniej nie używania w takim razie dla mąki węgierskiej taryf wojskowych.

3. Za wprowadzeniem taryf chroniących nas od konkurencyi węgierskiej.

Stawia więc wniosek:

„Wzywa się Komitet centr. c. k. gal. Tow. gosp., aby na wzór Komitetu krakowskiego, mieszaną ankietę składającą się z młynarzy i rolników galicyjskich zwołał, odpowiednie postanowienia powziął i gdzie potrzeba o usunięcie złego się domagał“.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i polecono Radzie Oddziału przesłać go w oryginale Komitetowi centralnemu.

W końcu rozlosowano między zgromadzonych różne przedmioty gospodarcze za 14 zł., oraz wyroby powroźnicze z Radymna za 10 zł. zakupione, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 76616. Reskryptem z 9. września b. r. l. 25183 pozwoliło wys. c. k. Ministerstwo spraw wewn. towarzystwu masarzy wiedeńskich (Productivgesellschaft der Wiener-Fleischselcher) jakoteż Józefowi Zieglerowi, rzeźnikowi zamieszkałemu we Wiedniu, IV. dzielnica Wiedner-Hauptstrasse Nr. 76, sprowadzać świnie pochodzące z obejść niezapowietrzonych powiatów politycznych i okręgów sądowych zamkniętych z powodu pomoru świń, a mianowicie z powiatów: kolbuszowskiego, rzeszowskiego, łańcuckiego, jarosławskiego, przemyskiego i sokalskiego, tudzież z okręgów sądowych: Krakowiec (w pow. polit. Jaworów), Mościska, Nisko, leżących powiatach politycznych tej samej nazwy i Rozwadów w powiecie politycznym Tarnobrzeg, pod następującymi warunkami:

1. Przywóz świń może się odbywać tylko wprost do miejsca przeznaczenia (Wiedeń) i jedynie całymi wagonami.

2. Przesyłki muszą być opatrzone paszportami wydanymi według przepisów, a nadto każdy wagon trzody chlewnej musi być zaopatrzony certyfikatem zdrowia, określającym dokładnie ilość świń załadowanych do wagonu.

3. Certyfikaty te mają wydawać ustanowieni na dotyczącej stacyi kolejowej oglądacze bydła i mięsa.

4. Zwierzęta wolno ładować tylko w obecności urzędownie ustanowionego oglądacza bydła. Wagony muszą być zamknięte i zaplombowane w jego obecności, transport wolno nadawać wyłącznie tylko do końcowej stacyi Wiedeń (St. Marx).

5. Wozy z nierogacizną nadeszłe bez wspomnianych certyfikatów zdrowia albo z uszkodzoną plombą, albo też gdy ilość świń nie zgadza się ściśle z liczbą podaną z certyfikacie zdrowia, wydanym dla każdego poszczególnego wagonu, będą zaraz po nakarmieniu i napojeniu na koszt nadawcy (posyłającego) bezwarunkowo zwracane do pierwotnej stacyi nadawczej.

6. Posyłki świń przeznaczone dla towarzystwa masarzy wiedeńskich (Productivgesellschaft der Wiener-Fleischselcher) lub dla masarza Józefa Zieglera mogą przybywać i być odbierane na dworcu w Wiedniu, St. Marx tylko za dnia, a mianowicie we wrześniu i październiku b. r. od godziny 6. rano do godz. 5. popołudniu, w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym od 7. rano do 3 popołudniu.

Celem zapewnienia, aby wysyłano wyłącznie tylko świnie z obejść wolnych od pomoru i zapobieżenia, aby ten ruch wywozowy nie przyczynił się do rozwleczenia zarazy w kraju, c. k. Namiestnictwo zarządza nadto:

a) Naczelnikom gmin (przełożonym obszarów dworskich) w wymienionych zamkniętych powiatach wolno wydawać paszporty wyłącznie tylko na świnie z zagród wolnych od pomoru.

b) W rubryce paszportu „imię i nazwisko właściciela itd.“ musi być podany numer domu zagrody, z której dotycząca sztuka pochodzi, w rubryce zaś „miejsce przeznaczenia“ należy napisać zawsze — „Wiedeń St. Marx“.

c) Wspomniane świnie wolno ładować wyłącznie tylko na upoważnionych stacyach kolejowych, chociażby te stacye obecnie były zamknięte dla ładowania świń.

d) Świnie pochodzące z miejscowości zapowietrzonych (z zagród wolnych od zarazy) jakoteż i świnie, które muszą przechodzić w drodze do stacyi kolejowej przez miejscowości zapowietrzone, nie mogą być pędzone, lecz muszą być wiezione na wozach.

e) Gdy taki transport świń nadejdzie do stacyi kolejowej, oglądacz bydła ma sprawdzić stan ich zdrowia, pochodzenie, ważność paszportów, w szczególności czy są wydane według wyżej podanych wskazówek.

f) Jeżeli nie zachodzi przeszkoda, oglądacz ma dopuścić do załadowania trzodę chlewną. Wpędzenie świń do wagonu, zamknięcie i zaplombowanie wagonu musi być dokonane w obecności oglądacza bydła, który jest za to odpowiedzialny.

g) Na paszportach winien oglądacz uwidocznić w przepisany sposób wynik badania stanu zdrowia nierogacizny, a nadto ma wydać w języku niemieckim dla każdego wagonu trzody chlewnej certyfikat zdrowia według dołączonego wzoru. Certyfikat ma być dołączony do listu przesyłkowego.

h) Po każdem załadowaniu świń pochodzących z obszaru zamkniętego należy przeprowadzić zaraz oczyszczenie i ścisłą desinfekcyę rampy, drogi popędowej i chlewów spędowych.

Lwów dnia 16. września 1895.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 28. września 1895.

Ruch w handlu zbożowym wcale się nie ożywił, ceny mimo to się utrzymują. Jęczmień w celnych gatunkach poszukiwany.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6 90	do	7·10
Żyto gotowe	5·50	„	6 10
Owies obroczny	4·60	„	5·25
Jęczmień	5·50	„	6·—
Rzepak	8·—	„	8·50
Lnianka	5·50	„	5·75
Groch	6·5)	„	8·—
Wyka	4·50	„	5·—
Bobik	4·50	„	5·—
Hreczka	7·50	„	8·—
Kukurudza nowa	—·—	„	—·—
„ stara	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	45·—	„	65·—
Koniczyna czerwona	40·—	„	46·—
„ biała	50·—	„	65·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	20·—	„	22·—
Spirytus za 10 000 ltr. pret. zł. loco stacye kolei gotowy	12·75	„	13·—
na termina	11·—	„	11·75

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.